

Sławomir
Pawłowski SAC

JEDNO DŃNO ŚC

CHRZEŚCIJAN

Jak współcześnie rozumieć i praktykować **EKUMENIZM**

RTCK

**JE
DNO
ŚĆ**
CHRZESCIJAN

Sławomir
Pawłowski SAC

JEDNO DŃNO ŚC

CHRZEŚCIJAN

Jak współcześnie rozumieć i praktykować **EKUMENIZM**

JEDNOŚĆ chrześcijan.

Jak współcześnie rozumieć i praktykować ekumenizm

Sławomir Pawłowski SAC dla RTCK SA

Autor: Sławomir Pawłowski SAC

Produkcja: RTCK SA

Nowy Sącz 2023

Wydanie I

© RTCK SA 2023

ISBN: 978-83-67290-90-6

978-83-67290-91-3 – EPUB

978-83-67290-92-0 – MOBI

978-83-67290-93-7 – PDF

Nihil obstat

ks. prof. dr hab. Marian Kowalczyk SAC

Ząbki, 18.10.2023 r.

We współpracy z:

Wydawnictwo i Drukarnia Apostolicum spółka z o.o.

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-30, 501-637-128

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Redakcja: Zuzanna Marek

Korekta: Magdalena Król, Hanna Miera

Skład i łamanie: DADIO.DESIGN | www.dadio.design

Projekt okładki: Katarzyna Halota

Fotografia autora: Dorota Czoch

RTCK Rób to co kochasz



RTCK S.A.

ul. Zielona 27, WSB, bud. C

33-300 Nowy Sącz

tel. 531 009 119

sklep@rtck.pl

www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.

Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,

wysyłając wartościowe materiały!

*Książkę dedykuję memu Bratu –
Markowi Pawłowskiemu*

*Serdecznie dziękuję Autorom świadectw
i wszystkim ekumenicznym współpracownikom*

Wstęp

PRZYGODA Z EKUMENIZMEM

Kiedys na jednym ze spotkań dotyczących ekumenizmu ktoś zadał mi pytanie: „Dlaczego jedność chrześcijan?”. Mile nim zaskoczony krok po kroku przypominałem sobie moją przygodę z ekumenizmem, która – jak się okazuje – może nie była pełna zwrotów akcji i dramatycznych momentów, ale „przypadkowych” zbiegów okoliczności i wyborów, których skutki sięgają o wiele dalej i głębiej, niż się to na początku wydawało. A zatem krótko, ale po kolei:

Księdzem w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (pallotyni) zostałem w 1992 roku. Moim ogromnym pragnieniem było, żeby po krótkiej pracy duszpasterskiej zająć się pracą naukową. Przełożeni na szczęście mieli podobne plany wobec mnie. Bardzo zależało mi na tym, by studiować to, co mnie pasjonuje, więc poprosiłem naszego prowincjała, by pozwolił mi zająć się teologią dogmatyczną. Napisałem doktorat o zasadzie hierarchii prawd wiary, czyli z zagadnienia leżącego na przedmieściach ekumenizmu. Tak się złożyło, że recenzentem mojej pracy był ojciec profesor Wacław Hryniewicz, który tuż po obronie proponował mi pracę na uniwersytecie, jednak nie w obszarze dogmatyki, ale ekumenizmu.

Ta propozycja była niemałą niespodzianką, bo przyznam, że wtedy ekumenizm szanowałem, ale nie mogłem powiedzieć, że bym pałał do niego miłością. Zacząłem się poważnie zastanawiać, a gdy zapytałem o radę mojego promotora, ojca profesora Stanisława Napiórkowskiego, usłyszałem: „Słuchaj, jak proponują, to bierz. A dogmatyką zawsze będziesz się mógł zajmować...”. Przyjąłem więc tę propozycję i pierwsze lata upłynęły mi na poznawaniu

ekumenizmu, przyglądaniu się panoramom różnych Kościołów i wspólnot, zgłębianiu historii ruchu ekumenicznego i wnikliwym czytaniu tekstów dialogów teologicznych. Naprawdę wiele musiałem się nauczyć, niemalże zrobić drugą specjalizację, a gdy tak coraz głębiej poznawałem ekumenizm, to z czasem pojawiła się i miłość.

Najpierw była jednak prosta otwartość i podjęcie wyzwania. Do nauki doszło także poznanie praktyczne, czy to na forum ogólnopolskim, czy w archidiecezji lubelskiej, w której mieszkałem. Teoria zaczęła się przenikać z praktyką. Bywałem w wielu kościołach, słuchałem ludzi, poznawałem ich życie, z czasem brałem odpowiedzialność za różne działania, jak choćby bycie przewodniczącym Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej czy współorganizowanie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, czy też praca na forum ogólnopolskim związana z Radą ds. Ekumenizmu przy Konferencji Episkopatu Polski czy Polską Radą Ekumeniczną.

Podsumowując, śmiało mogę powiedzieć, że ekumenizm mnie znalazł. Mam więc ogromną nadzieję, że w tej książce choć trochę odnajdzie też Ciebie.

*Z serdecznymi pozdrowieniami
ks. Sławomir Pawłowski SAC*

Rozdział 1

SKĄD WYCHODZIMY? TEORIA

CZYM JEST EKUMENIZM?

Gdy słyszę słowo „ekumenizm”, to po pierwsze myślę „Wieczernik” – czyli miejsce, w którym Chrystus modlił się o jedność uczniów, „aby świat uwierzył” (J 17,21). II Sobór Watykański to na nowo odkrywa i stwierdza, że „brak jedności [chrześcijan] jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorszeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu”¹.

Po drugie myślę „dialog”, który polega na „wymianie darów”. To sformułowanie podarował nam św. Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint*², pokazując, że inni chrześcijanie też mają nam coś do powiedzenia i do dania. Papież Franciszek zaś rozwinął tę myśl, stwierdzając: „jeśli rzeczywiście wierzymy w wolne i hojne działanie Ducha, ileż możemy się nauczyć od innych! Nie chodzi tylko o otrzymanie informacji o drugich, by ich lepiej poznać, ale o zebranie tego, co Duch w nich zasiał jako dar również dla nas”³.

Wreszcie po trzecie myślę „niebo”. Tam nie będzie już poszczególnych wyznań. Być może dopiero wtedy chrześcijanie

1 *Dekret o ekumenizmie*, nr 1. Przy kolejnych cytatach będzie zapisywany skrót DE uzupełnionym o numer fragmentu, z którego został wzięty dany tekst.

2 Por. Jan Paweł II, *Ut unum sint*, nr 28. Podobnie jak w przypadku *Dekretu o ekumenizmie* przy kolejnych cytatach ten dokument będzie oznaczany skrót UUS uzupełnionym o numer fragmentu, z którego został zaczerpnięty dany tekst.

3 Adhortacja papieża Franciszka *Evangelii gaudium*, nr 246. Podobnie jak w przypadku dwóch poprzednich tekstów przy kolejnych cytatach ten dokument będzie oznaczany skrót EG uzupełnionym o numer fragmentu, z którego został zaczerpnięty dany tekst.

„Brak jedności [chrześcijan]
jawnie sprzeciwia się woli
Chrystusa, jest zgorszeniem
dla świata, a przy tym
szkodzi najświętszej sprawie
przepowiadania Ewangelii
wszelkiemu stworzeniu”.

DE 1



będą w pełni zjednoczeni. To jednak nie zwalnia nas z wysiłków, które trzeba podejmować tu na ziemi. Warto przygotowywać się do stanu niebiańskiego już teraz.

Samo słowo „ekumenizm” pochodzi od greckich słów *oikos* i *menein*, czyli „dom” i „przebywać” tworzących razem określenie *oikumene*, czyli zamieszkały dom. W starożytności był to synonim świata jako domu, ale także tym samym słowem nazywano Cesarstwo Rzymskie, a potem Bizantyjskie. Pewnie niektórzy słyszeli, że o prawosławnym patriarche Konstantynopola mówi się, że jest ekumeniczny. W ten sposób nazwał siebie biskup tego miasta już w V wieku, ponieważ było ono siedzibą cesarza. Po jakimś czasie przymiotnik „ekumeniczny” zaczęto używać w odniesieniu do całego Kościoła, który w miarę krzewienia się chrześcijaństwa stawał się powszechny, światowy, uniwersalny. Synody lokalne odróżniano od synodów ekumenicznych, czyli powszechnych, które nazywamy soborami. Dopiero w XX wieku słowo „ekumeniczny” zaczęło jednoznacznie kojarzyć się z szukaniem jedności wśród chrześcijan.

Skoro wiemy już, że ekumenizm to jest dążenie do jedności chrześcijan, należy go zatem odróżnić od dialogu międzyreligijnego, który dotyczy relacji pomiędzy wyznawcami różnych religii, np. pomiędzy chrześcijanami a buddystami, hinduistami, muzułmanami, i ma na celu umacnianie pokojowego współistnienia tychże religii. Może także ukazywać rejon wspólnych przekonań, np. w zakresie obrony życia, rodziny, małżeństwa, czy też uwypuklać wspólne wartości.

DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY⁴

Od czasu II Soboru Watykańskiego (1962–1965) Kościół katolicki stara się być prekursorem i promotorem dialogu międzyreligijnego. „Wielką kartą” takiego dialogu stał się soborowy dokument – *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich* „*Nostra aetate*”, a teologiczne podstawy i praktyczne formy dialogu międzyreligijnego zostały opisane w wielu posoborowych wypowiedziach Magisterium Kościoła.

Dlaczego Kościół w ogóle się tym zajmuje? Robi to z trzech powodów. Po pierwsze ze względu na Boga Ojca, jedynego Stwórcę świata i każdego człowieka, który na różne sposoby objawia się ludom i narodom. Po drugie ze względu na Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela świata i ludzkości, który przez Wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem. A po trzecie ze względu na Ducha Świętego, który „wieje tam, gdzie chce” (J 3,8) i niejako wypycha wierzących ku światu, pokazując, że Kościół niezmienne ma charakter powszechny i misyjny⁵.

Celem dialogu międzyreligijnego nie jest oczywiście stworzenie jednej wspólnej religii ludzkości. Nie jest to dialog religii jako systemów wierzeń, ale praca, która z założenia ma służyć budowaniu i promowaniu ogólnoludzkich

⁴ W niniejszym punkcie korzystamy z referatu prof. Eugeniusza Sakowicza wygłoszonego na obradach III Synodu Archidiecezji Lubelskiej (rok 2023) – publikacja dokumentów synodalnych w toku.

⁵ Por. Papieska Rada dla Dialogu Międzyreligijnego, *Dialog w prawdzie i miłości. Wskazania pastoralne dla dialogu międzyreligijnego* (rok 2014).

wartości: prawdy, dobra, piękna, pokoju, sprawiedliwości, solidarności, uwrażliwienia na *sacrum*. Dialog międzyreligijny nie oznacza tylko rozmów specjalistów o tym, co stanowi istotę każdej religii. Przejawia się też w tak zwanym dialogu życia, czyli w codziennym uczeniu się przez wyznawców różnych religii wyrozumiałości, współczucia i tolerancji w miejscu życia, pracy, nauki. Może też mieć wymiar społeczny, czyli przyjmować różne formy wspólnego zaangażowania w obronę podstawowych praw człowieka (na przykład: prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, prawa do godnego życia, do wolności, do szacunku dla człowieczeństwa i kultury), a także wspólnych działań na płaszczyźnie humanitarnej, ekonomicznej i politycznej, których celem jest wyzwolenie człowieka z wieńców zniewoleń oraz praca na rzecz rozwoju ludzkości i obrony wolności religijnej. Dialog międzyreligijny to także współuczestnictwo w doświadczeniu modlitwy, które ukazuje człowieka jako istotę z natury ukierunkowaną na Boga. Takie spotkania przedstawicieli różnych wyznań nie zawsze są wspólną modlitwą, ale przebywaniem razem, aby każdy mógł się modlić⁶.

6 Zob. dokument Konferencji Episkopatu Polski *Dialog – zadanie na nowy wiek* (rok 2003).

ŻYDZI I CHRZEŚCIJANIE⁷

Niektórzy uważają, że należy wyróżnić nie dwa, ale trzy obszary dialogu. Pomiędzy ekumenizmem i dialogiem międzyreligijnym powinno się umieścić jeszcze dialog chrześcijańsko-żydowski. Dlaczego? Ponieważ judaizm nie jest czymś całkowicie zewnętrznym w stosunku do chrześcijaństwa: mamy wspólny Stary (Pierwszy) Testament, a Jezus Chrystus i apostołowie byli praktykującymi Żydami. W ten sposób dialog chrześcijańsko-żydowski byłby czymś pośrednim między ekumenizmem a dialogiem międzyreligijnym. Godnym zauważenia jest fakt, że działania na tym obszarze zostały włączone w kompetencje papiejskiej Dykasterii ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

W teologii katolickiej do czasu II Soboru Watykańskiego (1962–1965) Żydów zazwyczaj postrzegało się jako tych, którzy – w większości nie przyjmując Jezusa jako Mesjasza i wydając Go na śmierć – zostali odrzuceni przez Boga. W tej optyce ich miejsce w historii zbawienia zajęli chrześcijanie, którzy mianowali siebie „nowym Izraelem”⁸. Judaizm przez wieki traktowany był więc przez Kościół katolicki jako religia bezproduktywna i przestarzała, a na jego wyznawców niejednokrotnie rzucano fałszywe oskarżenia (np. o mord rytualny chrześcijańskich dzieci w celu pozyskania krwi do wyrobu macy, a także o profanację

7 Przy omawianiu tego zagadnienia korzystamy obficie z referatu prof. Sławomira Jacka Żurka wygłoszonego na obradach III Synodu Archidiecezji Lubelskiej (rok 2023) – publikacja dokumentów synodalnych w toku.

8 O tym mówi tzw. teologia zastępstwa.

Dialog międzyreligijny
to także współuczestnictwo
w doświadczeniu modlitwy,
które ukazuje człowieka jako
istotę z natury ukierunkowaną
na Boga.



hostii)⁹. Ten sposób myślenia o Żydach i judaizmie oficjalnie odrzucił dopiero w swych dokumentach II Sobór Watykański w Deklaracji *Nostra aetate* (1965). Od tego czasu powstało wiele dokumentów, które podpowiadają chrześcijanom, jak rozumieć i budować bliskość z wyznawcami judaizmu. Odnajdziemy w nich między innymi zachęty do głębokiego namysłu nad znaczeniem Holocaustu, a także do przyjrzenia się randze narodu wybranego w świetle objawienia judeochrześcijańskiego¹⁰.

ZASADY DIALOGU EKUMENICZNEGO

Działania ekumeniczne nie mają na celu konwersji na katolicyzm chrześcijan innych wyznań. Są raczej wspólnym poszukiwaniem drogi do jedności zaczynającym się od dążenia do jedności wewnątrz własnych wspólnot. Stąd początkiem każdego dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jest dialog człowieka z Bogiem oraz dialogiczne nastawienie ludzi wobec siebie.

Zatrzymajmy się więc na chwilę przy słowie „dialog”, które ma u swych greckich korzeni wyrażenie *dia logos* – przez słowo, przez myśl. Jan Paweł II w encyklice *Ut unum*

9 Zob. Grzegorz Ryś, *Chrześcijanie wobec Żydów. Od Jezusa po inkwizycję. XV wieków trudnych relacji*, Kraków 2023.

10 Por. Szoa. *Pamiętamy* (1995); *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej* (2001); adhortacja Benedykta XVI *Verbum Domini* (2010); *Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne* [Rz 11, 29]; refleksje o kwestiach odnoszących się do relacji katolicko-żydowskich z okazji 50. rocznicy „*Nostra Aetate*” (2015).

sint, mając w pamięci ten źródłosłów, podpowiada, że choć w dialogu na pierwszy plan wybija się wymiar poznawczy, myślowy, to jednak dialog zawsze angażuje całe osoby, a także wspólnoty. Zatem dialog, także ekumeniczny, w najgłębszym swoim wymiarze jest nie tylko wymianą myśli, ale także wymianą darów¹¹. Ten wątek rozwija papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium*: „nie chodzi więc tylko o to, by się lepiej poznać, ale aby zebrać to, co Duch Święty zasiał w innych jako dar również dla nas”¹². Jeżeli Duch zasiewa w każdym z nas ziarno – a z pewnością tak czyni – to najpierw ono potrzebuje czasu, by urosnąć i wydać plon, owoc. Te zaś piękne kłosy czy owoce są nie tylko dla nas samych, ale i dla innych. Wtedy bowiem, gdy możemy się dzielić, żyjemy pełnią darów. Pełnia jest nam niejako zadana, by dbać o to, co Duch Święty w nas wzbu-
dza, by rośło nie tylko dla nas, ale i dla innych.

Chrześcijanie XX wieku doświadczyli tej wymiany darów, która została nam dana jako wspólne dzieło. Na przykład reformy II Soboru Watykańskiego wiele zaczerpnęły z tego, co było już wcześniej dane innym wyznaniom – liturgia w językach narodowych czy zachęta do indywidualnego czytania Pisma Świętego, co nie było oczywiste dla katolików w poprzednich wiekach. Sobór dowartościował kolegiałność biskupów, rolę świeckich i prawo do wolności religijnej. A spójrzmy choćby na metody ewangelizacyjne. Wystarczy przywołać księdza Franciszka Blachnickiego,

11 UUS 28.

12 EG 246.

prześiąkniętego na wskroś duchem Soboru, który w działaniach rodzącego się ruchu oazowego posługiwał się tak zwanymi *Czterema prawami życia duchowego* wziętymi wprost od protestantów. Z kolei najbardziej rozpoznawalny graficzny symbol Ruchu Światło-Życie – złożenie słów *fos* i *zoe* – ma korzenie syryjskie, czyli w Kościołach wschodnich. Ciekawostką może być to, że Blachnicki miał pomysł, aby amfiteatr, który znajduje się w centrum ruchu na Kopiej Górze w Krościenku, czyli oazowe miejsce spotkań i modlitwy, nazwać Zborem Jana Pawła II. Niestety, to nie przeszło, ale warto zauważyć, że nazwa „zbór” jest w pewnym sensie lepsza niż „kościół”. Polskie słowo „kościół” pochodzi od łacińskiego *castellum*, czyli „zamek”, zapewne od sposobu jego budowania jeszcze w stylu romańskim. Natomiast wyraz „zbór” to odpowiednik greckiego i biblijnego terminu *ecclesia* oznaczającego zwołanie, zgromadzenie.

Według papieża Franciszka, gdy bierze się pod uwagę „ciężar antyświadcstwa, jaki niesie z sobą podział między chrześcijanami (...), szukanie dróg jedności staje się pilne”, a „zaangażowanie się na rzecz jedności, ułatwiającej przyjęcie Jezusa Chrystusa, przestaje być czystą dyplomacją lub działaniem pod przymusem, lecz przemienia się w nieodzowną drogę ewangelizacji”¹³.

13 EG 246.

JEDNOŚĆ – RZECZ JESZCZE MOŻLIWA? TEOLOGIA JEDNOŚCI KOŚCIOŁA

Skoro mamy już świadomość tego, z jaką postawą serca powinno wchodzić się na drogi ekumenizmu, idźmy dalej i przyjrzyjmy się mu jeszcze bliżej, pytając o to, czym w ogóle jest jedność Kościoła. Jak się łatwo domyślić, to zagadnienie stanowi absolutny fundament wszelkich działań i rozmów ekumenicznych.

BIBLIJNE PODSTAWY JEDNOŚCI

Refleksja nad jednością wyznawców Chrystusa sięga samych początków chrześcijaństwa. Choć można ją odnaleźć w wielu pismach Nowego Testamentu (np. J 17,21; Ef 4,4–5; Ga 3,27–28; Ef 4,12; 1 Kor 1,11–22 itd.), to jednak sam rzeczownik „jedność” (gr. *henotes*) występuje w tekstach Nowego Testamentu tylko dwa razy. Autor Listu do Efezjan wzywa adresatów, aby zachowali „jedność Ducha” (Ef 4,3), „aż dojdziemy razem do jedności wiary” (Ef 4,13). O wiele częściej występują formy przymiotnikowe, na przykład: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,5), „jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16). Jak widać, rzeczownik „jedność” wyraża wewnętrzną integralność, a jego przymiotnikowe odpowiedniki („jeden”, „jedna”, „jedno”) uwypuklają jedność jako jedyność.

Jedność Kościoła szczególnie dochodzi do głosu w biblijnym obrazie Ciała Chrystusa, który pojawia się w pismach

św. Pawła. Skąd u Pawła to porównanie? Otóż obraz ciała w zastosowaniu do społeczeństwa, państwa, a nawet całej ludzkości spotykamy często w literaturze starożytnej. Na przykład w V wieku przed Chrystusem, kiedy w Rzymie wybuchł bunt plebejuszy przeciwko patrycjuszom, Mene-niusz Agryppa ułożył bajkę o buncie rąk i ust przeciwko żołądkowi. Ręce stwierdziły, że one pracują, usta spożywają, a wszystko ostatecznie i tak ląduje w żołądku. Postanowiły więc nie podawać pożywienia do ust, by nie dotarło do żołądka. Jak się łatwo domyślić, taki pomysł skutecznie wyniszczył cały organizm. Ta bajka miała uświadomić ludziom ich wzajemną zależność od siebie w ramach społeczeństwa¹⁴. Również w Starym Testamencie pojawiają się podobne obrazy. Izraelici uważali naród wybrany za syna Bożego, który narodził się w błocie Egiptu. Podczas Paschy i dzielenia się chlebem wspominali, że jak zmielone ziarnka złączyły się w jeden chleb, tak oni są jednym narodem.

Tym samym tropem poszedł św. Paweł i opisał Kościół jako żywy organizm, i to Ciało Chrystusa, skoro Pan Jezus powiedział, że spożywany chleb jest Jego Ciałem. Dlatego Apostoł Narodów w jednym ze swoich listów, chcąc pokazać naturę celebracji eucharystycznej, wskazuje na to, w jaki sposób jest ona znakiem i narzędziem łączności chrześcijan z Chrystusem i między sobą: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest

14 J. Stępień, *Teologia św. Pawła*, Warszawa 1979, s. 285.

udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10,16–17). Dla św. Pawła ten piękny obraz jedności Kościoła staje się też pretekstem do tego, by wezwać chrześcijan do zachowania jedności (1 Kor 1,10–12; 12,12–27), a także dostrzeżenia, że jesteśmy nawzajem od siebie zależni.

Nowy Testament mówi o jedności także za pomocą greckiego słowa *koinōnia* (łac. *communio*). To wyrażenie występuje w nim aż dziewiętnaście razy, z czego aż trzynaście u św. Pawła. W pismach Łukaszkowych *koinōnia* to podstawowa cecha wspólnoty uczniów Chrystusa: „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie (*koinōnia*), w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42).

Koinōnia w Nowym Testamencie to słowo-klucz, które określa najgłębszą treść życia chrześcijańskiego: jego aspekt horyzontalny i wertykalny, doczesny i wieczny. Oznacza jedność, solidarność, więź, oddanie, współudział i współuczestnictwo – z Bogiem i między ludźmi. *Koinōnia* chrześcijańska jest wspólnotą z Ojcem w Chrystusie przez Ducha Świętego. Winna mieć ona wymiar społeczny, eklezjalny, pastoralny, charytatywny i mistyczny. Nic więc dziwnego, że pojęcie *koinonia/communio* stało się centralną i podstawową ideą dokumentów Soboru Watykańskiego II, a potem także kluczem pozwalającym względnie całościowo ująć zagadnienie jedności Kościoła. Jako kategoria ekumeniczna wyraża kościelną jedność w wielości.

Koinōnia chrześcijańska
jest wspólnotą z Ojcem
w Chrystusie przez Ducha
Świętego. Winna mieć ona
wymiar społeczny, eklezjalny,
pastoralny, charytatywny
i mistyczny.



JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA A JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Refleksja nad jednością wyznawców Chrystusa była ważna dla chrześcijan pierwszych wieków, o czym świadczy wzrost zainteresowania tym tematem na przestrzeni III–V wieku. Pierwszym dziełem, które w uporządkowany sposób omawia to zagadnienie, jest traktat św. Cypriana, biskupa Kartaginy, noszący tytuł *O jedności Kościoła katolickiego* (251 r.). Było to dzieło napisane w odpowiedzi na dramatyczną sytuację Kościoła w Afryce Północnej i w Rzymie, jaką niewątpliwie były spory o ponowne przyjęcie „upadłych” (*lapsi*). Te spory spowodowały na pewien czas nawet rozłam, schizmę Nowacjana, którego zwolennicy odmawiali ponownego przyjęcia do Kościoła tych, którzy załamali się wskutek prześladowań i wyrzekli wiary, czyli upadli. Cyprian apeluje o zachowanie „całodzianej szaty Chrystusa” (por. J 19,23–24). W tym obrazie zawiera się idea odróżnienia jedności Kościoła od jedności chrześcijan. Kościół (Ciało Chrystusa) w swej najgłębszej istocie jest jeden i nigdy nie będzie podzielony. Ale chrześcijanie w swych zewnętrznych przejawach (szata okrywająca Ciało Chrystusa) są – niestety – narażeni na podziały. Tymczasem jedność szaty powinna odpowiadać jedności Ciała! Skoro tej szaty nie podzielili nawet rzymscy żołnierze podczas ukrzyżowania Jezusa, to tym bardziej nie powinni tego czynić chrześcijanie. Biskup i męczennik Cyprian zasługuje zatem na miano pierwszego teologa jedności Kościoła¹⁵.

15 J. O. Bragança, *Kościół jeden i jedyny. Teologia św. Cypriana z Kartaginy*, „Communio” 8 (1988) nr 2, s. 27–40.

Ponadto św. Cyprian pisał także na temat jedności i konieczności Kościoła. Od niego pochodzi słynne powiedzenie (*logion*): „Poza Kościołem nie ma zbawienia” (*Extra Ecclesia nulla salus*). Dzisiaj interpretujemy to wyrażenie chrystologicznie: poza Chrystusem nie ma zbawienia¹⁶. Oczywiście, tam gdzie Chrystus, tam Kościół, a św. Cyprian prawdopodobnie odnosił się do chrztu, nazywanego ratunkiem, ocaleniem (*salus*): poza Kościołem nie ma chrztu!¹⁷

W kolejnych wiekach zapoczątkowana przez św. Cypriana refleksja nad jednością Kościoła pogłębiała się, o czym świadczą zmiany dokonywane w formułach wyznań wiary. O ile pierwsze formuły mówią o świętości i katolickości/powszechności Kościoła¹⁸, o tyle następne na pierwszym miejscu wymieniają jego jedność – „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”¹⁹.

Wyrażona w Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim wiara w jeden Kościół może oznaczać zarówno jedność Kościoła, jak i jego jedność, czyli jego wewnętrzną spójność, która istnieje mimo wielości i różnorodności osób, darów, posług, charyzmatów, Kościołów partykularnych, narodów i kultur, zadań, sytuacji i sposobów życia.

Jak już powiedziano wyżej o św. Cyprianie, niektórzy teologowie odróżniają jedność Kościoła od jedności

16 Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* nr 846.

17 B. Sesboüé, *Poza Kościołem nie ma zbawienia. Historia formuły i problemy interpretacyjne*, Poznań 2007, s. 51–55.

18 Symbol Apostolski, najstarsza forma z II wieku.

19 Począwszy od Symbolu Epifaniusza z Salaminy (375 r.), przez rozwinięcie Symbolu Nicejskiego na I Soborze Konstantynopolitańskim (381 r.), aż po uroczystą akceptację tegoż Symbolu na Soborze w Chalcedonie (451 r.).

chrześcijan. Ta pierwsza jest jednością „daną” ludziom przez Boga, ta druga jest jednością ludziom „zadaną”. Pierwsza jako dar Boży jest silniejsza niż wszystkie podziały. Nie trzeba jej przywracać, ponieważ nie może być i nigdy nie będzie naruszona. Druga jest narażona na braki. Jej przywrócenie wymaga ludzkiego zaangażowania. Co ciekawe, II Sobór Watykański przyjmuje ten punkt widzenia, stąd nigdy nie używa sformułowania „podzielony Kościół”. Już pierwsze zdanie soborowego *Dekretu o ekumenizmie* stwierdza, że jednym z zasadniczych zamierzeń Soboru jest wzmożenie wysiłków dla przywrócenia jedności (*unitatis redintegratio*) „wśród wszystkich chrześcijan”²⁰. Podobnie znany nam z praktyki styczniowy czas modlitw ekumenicznych ma nazwę Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, a nie o jedność Kościoła.

WIĘZY JEDNOŚCI

W pierwszym dniu ujawnienia się Kościoła przed światem, w dniu Zesłania Ducha Świętego, pełna jedność pierwszych chrześcijan była faktem. Niestety, potem drogi wielu z nich się rozeszły. Nawet jeśli pełna ich jedność dokonana się dopiero w niebie, nie zwalnia to chrześcijan z obowiązku dążenia do pełnej wspólnoty, mimo że „(...) ten święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności

20 DE 1.

jednego i jedynego Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności (...)”²¹.

Mówiąc o Kościele i jego związku z jednością ludzi, II Sobór Watykański posługuje się także pojęciem sakramentu, czyli znaku i narzędzia: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodu ludzkiego”²². Warto zauważyć, że użyto tu dwóch różnych pojęć: „zjednoczenie” i „jedność”. Jeszcze wyrażniej widać to w tekście łacińskim: *Ecclesia sit in Christo veluti sacramentum seu signum et instrumentum intimae cum Deo unionis totiusque generis humani unitatis*. *Unio* dotyczy relacji z Bogiem, a *unitas* relacji między ludźmi. Pierwsza z tych więzi jest rzeczywistością wewnętrzną i głęboką (*intima*); druga, nie osiągając takiej głębi, ma swoje uchwytne przejawy. Jakie są widzialne przejawy jedności członków Kościoła?

Kościół chrześcijański mają różne wizje jedności. Wizja Kościoła katolickiego, częściowo podzielana przez inne Kościoły, polega na łączności chrześcijan w trzech dziedzinach: w wierze, w sakramentach i we wspólnocie kanonicznej, zwanych też od czasów Roberta Bellarmina²³ trzema węzłami jedności (*tria vincula*). Co więcej, nauczanie

21 DE 24.

22 Cytat za: Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (1964), nr 1. Podobnie jak w przypadku poprzednich tekstów z nauczania Kościoła katolickiego przy kolejnych cytatach ten dokument będzie oznaczany skrótem KK uzupełnionym o numer fragmentu, z którego został zaczerpnięty dany tekst.

23 Z jego *Disputationes de controversiis christianae fidei*, 1586–1593 r.

W pierwszym dniu ujawnienia
się Kościoła przed światem,
w dniu Zesłania Ducha
Świętego, pełna jedność
pierwszych chrześcijan była
faktem. Niestety, potem
drogi wielu z nich się rozeszły.
Nawet jeśli pełna ich jedność
dokona się dopiero w niebie,
nie zwalnia to chrześcijan
z obowiązku dążenia
do pełnej wspólnoty.



II Soboru Watykańskiego pozwala nam stwierdzić, że jedność chrześcijan jest w pewnym sensie stopniowalna: już istnieje, ale w sposób niedoskonały, niepełny²⁴. Chrześcijan już teraz łączą główne prawdy wiary: w Tróję Świętą, w Chrystusa i w Jego zbawcze dzieło. Z większością chrześcijan możemy wspólnie odmówić Credo. Jednak całkowita jedność w dziedzinie doktrynalnej będzie polegała na tym, że zgodzimy się z tym wszystkim, co uważamy za prawdy objawione przez Boga i wymagające obowiązkowego przyjęcia wiary. Taka jedność jest ciągle przed nami. Gdy dołączyłoby się do tego wzajemne uznanie posługi duchownych, wtedy możliwe stałoby się wzajemne udzielanie sakramentów i jedność byłaby liturgicznie widzialna. Dla wielu Kościołów ukoronowaniem takiej jedności będzie wspólne celebrowanie Eucharystii.

Zjednoczenie chrześcijan nie oznacza wszakże jednolitości. Przecież w ramach samego Kościoła katolickiego mamy wielość tradycji liturgicznych: łacińską, bizantyjską (grekokatolicy), ormiańską, chaldejską, antiocheńską, aleksandryjską. II Sobór Watykański dopuścił także różnorodność akcentów teologicznych, stwierdzając: „niektóre aspekty objawionych tajemnic czasem znajdują stosowniejsze ujęcie i lepsze naświetlenie u jednych niż u drugich, tak że trzeba powiedzieć, iż te odmienne sformułowania teologiczne nierzadko raczej się wzajem uzupełniają, niż przeciwstawiają”²⁵.

²⁴ DE 3.

²⁵ DE 17.

Swoistym szczytem jedności jest męczeństwo. Chociaż jedność (komunia) wspólnot, do których należą męczennicy różnych wyznań, pozostaje niedoskonała, to jednak „jest już ona doskonała w tym, co wszyscy uważamy za szczyt życia łaski: w świadectwie (*martyria*) aż do śmierci, w tej najprawdziwszej realistycznej komunii z Chrystusem”²⁶. Warto o tym pamiętać, gdy wciąż wielu chrześcijan różnych wyznań oddaje życie za Chrystusa. Zazwyczaj ich prześladowcy nie pytają o wyznanie i spostrzegają chrześcijan jako bardziej zjednoczonych, niż my o tym mniemamy.

CO NAS PORÓŻNIŁO?

Oczywiście, nie mówimy tutaj o tym, co dzieli chrześcijan nawet tego samego wyznania: sprawy społeczne, polityczne, kłótnie rodzinne i sąsiedzkie, nieporozumienia w miejscu pracy, które są skutkiem braku miłości, grzechu. To także jest podział chrześcijan, może nawet najboleśniejszy! Chcę tutaj powiedzieć o różnicach, które pragnie przewyciężyć ruch ekumeniczny, aczkolwiek u ich podstaw często tkwi ludzka słabość, ale również odmienność kultur i rozdroża historii.

Co zatem teraz najbardziej dzieli chrześcijan z teologicznego punktu widzenia? Kościół katolicki ma trudność z uznaniem ważności święceń (ordynacji) duchownych

26 UUS 84.

Swoistym szczytem
jedności jest męczeństwo.
Wielu chrześcijan różnych
wyznań oddaje dziś życie
za Chrystusa. Zazwyczaj
ich prześladowcy nie pytają
o wyznanie i spostrzegają
chrześcijan jako bardziej
zjednoczonych, niż my o tym
mniemamy.



protestanckich, a także wyświęcania kobiet do posługi kapłańskiej (np. u anglikanów i w niektórych Kościołach starokatolickich). Stąd dla katolików wypływa niemożność przyjmowania tam niektórych sakramentów, na przykład Eucharystii. Z kolei inne Kościoły mają trudność z uznaniem powszechnego prymatu Biskupa Rzymu (papieża), który przejawiałby się w jego władzy pasterskiej i nauczycielskiej.

Istnieje napięcie między Kościołem prawosławnym a Katolickimi Kościołami Wschodnimi obrządku bizantyjskiego (grekokatolikami) w ocenie Unii Brzeskiej z 1596 roku oraz innych unii, dzięki którym niektórzy chrześcijanie wschodni uznali zwierzchnictwo papieża.

Z punktu widzenia wyznań protestanckich trudno zaakceptować wzywanie wstawiennictwa świętych, modlitwę za zmarłych, istnienie kapłaństwa duchownych innego niż kapłaństwo chrzcielne wszystkich wiernych. Wspólnoty ewangelikalne zazwyczaj nie uznają chrztu osób, które osobiście nie mogą wyznać wiary (np. niemowląt). Kościół Adwentystów Dnia Siódmego uważa, że dniem świętym, który mamy przestrzegać na podstawie Dekalogu, jest sobota (szabat).

Między chrześcijanami istnieje niezgoda w ocenie zagadnień moralnych: związków osób tej samej płci, rozwodów, antykoncepcji, eutanazji, a nawet aborcji. Są to zjawiska, które poróżniły chrześcijan stosunkowo niedawno, w XX wieku.

Ciekawe jednak, że czasem to, co oddala od jednych, przybliża do drugich. Na przykład Kościołowi katolickiemu i adwentystom daleko jest do siebie w nauce o sakramentach

czy o dniu świętym, ale blisko w nauce o małżeństwie. Niektórzy członkowie Kościołów ewangelikalnych są uczestnikami ruchów *pro life*. Łączy nas także zapał ewangelizacyjny. Sporo filmów ewangelizacyjnych, które obejrzelśmy na naszych ekranach (np. *Bóg nie umarł*, cz. 1 i cz. 2), pochodzi właśnie z tych środowisk. Wiele metod nowej ewangelizacji zostało zaczerpniętych ze wspólnot protestanckich, bo są dobre. Z kolei z Kościołem prawosławnym – pomimo sporu na temat Katolickich Kościołów Wschodnich – łączy nas wspólna wizja sakramentów i liturgii, w tym kultu świętych. Prawosławni darzą szacunkiem urząd Biskupa Rzymu, który – ich zdaniem – miał w historii honorowe pierwszeństwo wśród patriarchów Kościoła powszechnego.

TROCHĘ HISTORII RUCHU EKUMENICZNEGO

Wysiłki w budowaniu jedności chrześcijan trwały od początku. Pewnie wielu z nas kojarzy słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian, w których ostro upomina swoich braci w wierze: „A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byćcie byli jednego ducha i jednej myśli. Doniesiono mi bowiem o was, bracia moi, przez ludzi Chloe, że zdarzają się między wami spory. Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa». Czyż Chrystus jest podzielony?” (1 Kor 1,10–13). Nie, wszyscy jesteśmy Chrystusowi! A pragnienie Jezusa, które wypowiedział przed

śmiercią w Wieczerniku, by wszyscy Jego uczniowie byli jedno (por. J 17,21), przez wieki dotykało serca ludzi żyjących blisko Boga.

Stąd już w pierwszym tysiącleciu udawało się uśmierzać spory (a nawet krótkotrwałe schizmy w VI i IX w.) między Rzymem a Konstantynopolem. Nawet po symbolicznym roku 1054 (ekskomuniki między patriarchą Konstantynopola a legatem papieskim) świadomość schizmy między chrześcijaństwem łacińskim a bizantyjskim właściwie nie istniała. Duchowni i świeccy, przechodząc z kraju do kraju, byli na ogół bez trudności dopuszczani do sprawowania i przyjmowania sakramentów. Tak było aż do 1204 roku, w którym krzyżowcy z Zachodu złupili Konstantynopol, a papież Innocenty III, choć potępił akty gwałtu, ustanowił w Konstantynopolu patriarchat łaciński. Te wydarzenia przypieczętowały rozłam na chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie. Jednak już po siedemdziesięciu latach odbył się pierwszy sobór o zabarwieniu unijnym, który miał przywrócić utraconą jedność: II Sobór Lyoński (1274). Po tem odbył się Sobór Florencki (1438–1439). Niestety, sobory unijne miały zbyt dużą komponentę polityczną, dlatego ich ustalenia nie mogły wejść w życie w sposób całościowy.

Czynniki polityczne, społeczne odgrywały także dużą rolę w czasach Reformacji protestanckiej oraz wyodrębniania się Kościoła anglikańskiego w XVI wieku. Jednak i wtedy prowadzono dysputy teologiczne. Ciekawą próbą unii katolicko-protestanckiej było tzw. *Colloquium Charitativum* w Toruniu w 1645 roku. W 1804 zaś powstało w Londynie międzywyznaniowe Towarzystwo Biblijne, którego

celem było promowanie współpracy chrześcijan w wydawaniu i rozpowszechnianiu Pisma Świętego; od 1816 roku miało ono swój oddział w Polsce. Pod koniec XIX wieku papież Leon XIII w encyklikach przyjaźnie i z pokorą odniósł się do prawosławnych; w tych pismach nie stosował doń słów „heretycy” czy „schizmatycy”. Wyraził też nadzieję na jednoczenie się z Kościołem anglikańskim, który widział siebie w roli „drogi środka” (*via media*) między katolicyzmem a protestantyzmem. To tylko niektóre z inicjatyw jednoczących.

Początek współczesnego ruchu ekumenicznego związany jest z pierwszą światową konferencją misyjną w Edynburgu w 1910 roku, zorganizowaną przez protestanckie i anglikańskie towarzystwa misyjne. W XIX wieku zaczęły bowiem powstawać tzw. „młode Kościoły” w Azji i w Afryce. Na tych terenach spotykali się misjonarze różnych konfesji i różnych, niezależnych od siebie Kościołów macierzystych. Wymogiem chwili i znakiem czasu było pragnienie pomocy misjonarzom w skoordynowaniu ich pracy, choćby w całej gamie kwestii praktycznych: wspólne wydanie Biblii, pomoc lekarska i materialna, organizacja oświaty. Konferencja zgromadziła około 1200 delegatów z różnych wyznań i kontynentów, którzy usłyszeli także znaczący apel przedstawicieli tych młodych Kościołów: „Nie głosicie nam «-izmów», ale głosicie Chrystusa!”.

Konferencja edynburska dała początek pierwszym strukturom ruchu ekumenicznego: Międzynarodowej Radzie Misyjnej (1921 r.), a zwłaszcza dwom nurtom działalności ekumenicznej: ruchu praktycznego chrześcijaństwa pod nazwą Życie i Działanie (*Life and Work*) oraz ruchu

doktrynalnego pod nazwą „Wiara i Ustrój” (*Faith and Order*) odpowiednio w latach 1925 i 1927. Czasem słyszy się w kontekście jedności chrześcijan, że „doktryna dzieli, a służba łączy”. Jak jednak pokazuje historia tych nurtów, nie jest to do końca zasadne stwierdzenie. Te dwa ruchy postanowiły działać razem, czego wynikiem była podjęta w 1937 roku decyzja o utworzeniu Światowej Rady Kościołów, do czego doszło dopiero po zakończeniu II wojny światowej.

Ta powstała w 1948 roku organizacja zrzesza obecnie około 350 Kościołów, co oczywiście nie oznacza, że na świecie istnieje aż tyle wyznań chrześcijańskich. Tak „tragicznie” nie jest! Po prostu w niektórych wyznaniach (w prawosławiu, w protestantyzmie, u anglikanów i starokatolików) funkcjonują samodzielne pod względem organizacyjnym Kościoły (chciałoby się użyć zapożyczonej z prawosławia nazwy „Kościoły autokefaliczne”). Aby dany Kościół mógł wejść do Światowej Rady Kościołów, musi zatem spełniać trzy warunki: po pierwsze, musi liczyć co najmniej pięćdziesiąt tysięcy członków; po drugie, musi być niezależny, czyli nie mieć już nad sobą żadnej ludzkiej zwierzchności (chodzi o przynależność na „najwyższym szczeblu”). Po trzecie w końcu, musi zgodzić się na jedno zdanie będące skrótem wyznania wiary. Mianowicie, że „Światowa Rada Kościołów jest wspólnotą Kościołów, które na podstawie Pisma Świętego wyznają, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem, oraz wspólnie dążą do wypełnienia swojego powołania na chwałę Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego”. Taka jest baza dogmatyczna tej organizacji – jak widać, sporo nas łączy!

Oczywiście Światowa Rada Kościołów nie jest „super-Kościółem”, ale raczej płaszczyzną kontaktów. Ma ona swoje biuro w Genewie, a zgromadzenia ogólne, swoje najwyższe forum władzy, odbywa mniej więcej co siedem, osiem lat w różnych miastach i na różnych kontynentach. Trzeba zaznaczyć, że Kościół katolicki nie należy do niej, ale ściśle z nią współpracuje. Nie ma dogmatycznych przeciwwskazań, żeby do niej dołączył, choć jest pewien problem strukturalny – te około 350 Kościołów reprezentuje 500 milionów wyznawców, podczas gdy jeden Kościół katolicki reprezentuje ponad miliard wierzących. Na dziś nie za bardzo widać, jak podejść do tej dysproporcji w sposobie reprezentowania Kościoła katolickiego. Póki co, od 1965 roku istnieje i działa z sukcesem Wspólna Grupa Robocza Kościoła katolickiego i Światowej Rady Kościołów.

Co ciekawe, na naszym polskim podwórku dwa lata wcześniej, bo w 1946 roku, powstała Polska Rada Ekumeniczna. Obecnie należą do niej: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski, czyli luterkański, Kościół Ewangelicko-Reformowany, czyli wyrosły z tradycji Kalwina, Kościół Ewangelicko-Metodystyczny i Kościół Chrześcijan Baptystów. Kościół katolicki w Polsce też nie należy do tej rady z powodu liczebnej dysproporcji, ale są kraje, w których statystyki wyglądają inaczej i wtedy katolicy także wchodzi w skład takich krajowych rad ekumenicznych.

Oczywiście to nie jedyne organizacje działające na rzecz jedności. Szybko bowiem okazało się, że nie skupiają one

wszystkich chrześcijan, szczególnie zaś dotkliwy okazał się brak wspólnot ewangelikalnych. I tak w 1998 roku powstała inicjatywa nazwana *Global Christian Forum*, czyli Globalne Forum Chrześcijańskie, które ma w orbicie swoich działań również te „najnowsze” Kościoły, zielonoświątkowe (pentekostalne). To forum ma też swoją polską realizację, czyli powstałe w 2016 roku Polskie Forum Chrześcijańskie. Stanowi ono platformę współpracy zarówno Kościołów tradycyjnego ekumenizmu, jak i tych najnowszych, które powstały stosunkowo niedawno.

Tu postawię kropkę w wyliczaniu wszystkich inicjatyw działających się aktualnie w Polsce i na świecie w przestrzeni ekumenizmu. Każda z wymienionych przeze mnie organizacji jest obecna w Internecie. Jeśli tylko ktoś jest zainteresowany, to odsyłam zwłaszcza do strony internetowej Polskiej Rady Ekumenicznej (ekumenia.pl), gdzie w zakładce „linki” znajdzie odnośniki do oficjalnych stron najważniejszych Kościołów i organizacji ekumenicznych na świecie. Na koniec tej części chciałbym oddać głos Karolowi Sobczykowi, liderowi wspólnoty Głos na Pustyni, a także twórcy inicjatywy i podcastu „Nie wszystko jedno”, który od lat razem z braćmi i siostrami z różnych wyznań pisze najnowszą, wspólną (!) historię polskiego ekumenizmu.

Jak to możliwe, że choć Jezus Chrystus czterokrotnie prosił Ojca, aby Jego uczniowie trwali ze sobą w jedności (o czym czytamy w Ewangelii św. Jana), to dziś, czyli dwa tysiące lat później, chrześcijanie są najbardziej podzieloną wewnątrznie grupą religijną na świecie? Trwające od wieków podziały zakorzeniły w nas tak wiele uprzedzeń i stereotypów, że praktycznie utraciliśmy świadomość i perspektywę bycia rodziną, którą współtworzyliśmy jako uczniowie Jezusa. Przez wiele lat ja również byłem jej całkowicie nieświadomy.

Dziś chciałbym móc napisać, że całe moje życie poświęciłem służbie na rzecz jedności, ale tak nie było. Urodziłem się we wspaniałej rodzinie, w której otrzymałem dobre katolickie wychowanie. W okresie szkolnym w porównaniu do moich rówieśników wyróżniałem się szeroką wiedzą i doświadczeniem religijnym. Przez wiele lat każdego wieczoru z rodzicami i siostrą klękaliśmy do dziesięciominutowej modlitwy przed snem. Rano mama i tata upewniali się, czy odmówiliśmy pacierz, a w niedzielę – oprócz Eucharystii – staraliśmy się spotkać na wspólnej modlitwie różańcowej. Przez kilka lat posługiwałem przy ołtarzu jako ministrant, a jako nastolatek służyłem, grając na gitarze w parafialnej scholi.

Kiedy pod koniec szkoły podstawowej jeździłem na wakacyjne i zimowe turnusy rekolekcyjne, pierwszy

raz zetknąłem się ze słowami wrogości, które były wymierzone w stronę protestantów. Wszystko, co niekatolickie, było przedstawiane jako błędne, więc szybko nauczyłem się postrzegać innych chrześcijan jako poważne zagrożenie dla katolicyzmu. I to takie zagrożenie, z którym należy walczyć. Przez kolejne lata utwierdzano mnie w przekonaniu, że to, czego potrzeba niekatolikom, to nawrócenie na katolicyzm. Problem polegał jednak głównie na tym, że ja sam, pomimo mojej żarliwej pobożności, nie miałem osobistej relacji z Jezusem.

Ponadto ciągle mierzyłem się z pewną dręczącą mnie trudnością. Kiedy wieczorem kładłem się spać, co noc dopadał mnie ogromny strach, którego przyczyną była niepewność, co stanie się z moją duszą, gdyby okazało się, że następnego dnia już się nie obudzę. Wiedziałem, że nie zasługuję na zbawienie – byłem świadomy „brudów” zalegających w mojej wewnętrznej szafie. Problem grzechu z dnia na dzień stawał się coraz bardziej nieznośny. Cotygodniowa, a czasem nawet częstsza spowiedź nie rozwiązywała go, bo za chwilę grzech powracał jakby ze zdwojoną siłą, całą mocą przypierając mnie do ziemi. Próbowałem sam sobie z nim poradzić. Za dnia uciekałem w religijność, aby w jakiś sposób uśmierzyć ból poniżającej mnie porażki, jednak prawdziwe problemy zaczynały się nocą. Co wieczór wracała jak koszmar wewnętrzna szarpalina dotycząca wieczności. Oddawałem się wówczas krótkiej, ale rozpaczliwej modlitwie prośby, niekiedy

błagania, o przeżycie kolejnej nocy. To błędne koło, o którym nikt nie wiedział, regularnie powtarzało się na przestrzeni wielu lat.

W październiku 2007 roku rozpocząłem studia psychologiczne i szybko zderzyłem się ze ścianą. Pierwsze miesiące nauki uświadomiły mi, że to, czego się uczę, nie zawsze stoi w zgodzie z tym, w co wierzę. Czułem się bezradny i zagubiony, ponieważ nie potrafiłem wyznaczyć granicy między nauką akademicką a teoriami czy praktykami charakterystycznymi dla duchowości New Age, o których słyszałem podczas wielu wykładów i ćwiczeń. Ponadto relatywizm, który w różnych nurtach psychologicznych dotyczył także istnienia Boga i doświadczeń religijnych, spowodował, że wielu moich rocznikowych znajomych całkowicie odcięło się od wiary. Odpowiadzi na pytanie o to, jak sobie z tym wszystkim poradzić, szukałem we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym, na wykładach i warsztatach z pogranicza psychologii i duchowości oraz w różnych środowiskach, dla których obydwie te rzeczywistości miały znaczenie.

Światło w tunelu pojawiło się, gdy na trzecim roku studiów trafiłem na jedno ze spotkań Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich. Irena – psychoterapeutka, która sprawiała wrażenie niezwykle ciepłej, wrażliwej i pogodnej osoby – słysząc moje dylematy, zachęciła mnie do wzięcia udziału w szkoleniu w ramach Instytutu Poradnictwa Chrześcijańskiego

w Ustroniu, które niegdyś sama przeszła. Jej rekomendacja była dla mnie ważna i dała mi realną nadzieję na znalezienie potrzebnego wsparcia. Gdy zacząłem poszukiwać szczegółowych informacji o tej propozycji, wydarzyło się coś, czego absolutnie się nie spodziewałem – okazało się, że szkolenie prowadzi protestanci. Byłem trochę rozczarowany i zasmucony tym faktem. W dodatku dowiedziałem się, że również Irena jest protestantką, co w moim odczuciu znacznie pogorszyło sytuację. Postanowiłem poszukać katolickich odpowiedników takiego szkolenia, jednak kilka tygodni intensywnych działań nie przyniosły rezultatów, a dylematy religijne związane z psychologią wciąż narastały, nie dając mi ani chwili wytchnienia. W końcu, będąc już całkowicie zdesperowany, zdecydowałem się dać szansę tej ryzykownej propozycji. Powiedziałem Bogu, że pojedę do Ustronia, ale tylko wtedy, jeśli zarówno moi rodzice, jak i mój kierownik duchowy oraz lider mojej wspólnoty wyrażą na to zgodę. Jakie było moje zaskoczenie, gdy wszyscy dali mi swoje błogosławieństwo, bez większego trudu, tłumaczenia czy czasu na dodatkowe rozważanie.

Przyznam, że wtedy zachowanie tych ludzi, którzy byli dla mnie autorytetami w dziedzinie wiary, wydało mi się trochę dziwne, a nawet niewłaściwe. Szczególnie byłem zgorzogniony moim kierownikiem duchowym (pobożnym ojcem paulinem), że tak łatwo dał mi zielone światło, dodatkowo wypełniając wymagany na

to szkolenie wniosę z jego osobistą rekomendacją. Gdyby wtedy ktoś zapytał mnie o protestantów, szybko poznałby mój ubogi słownik, który ograniczał się wyłącznie do inwektyw: heretycy, odstępcy, odszczępińcy, zwodziciele, zwiedzeni. W moim sercu wyrosły chwasty nie tylko szczerzej niechęci, ale i wrogości, a nawet nienawiści. I pomimo otrzymanych zgód wciąż targały mną wątpliwości dotyczące wyjazdu. Jednak z uwagi na to, że warunki, które postawiłem Bogu, zostały spełnione, zdecydowałem się pojechać na pierwszy z trzech zjazdów szkolenia.

W jedno z lipcowych popołudni 2010 roku przyjechałem samochodem na hotelowy parking. Z bagażnika wyjąłem swoje starannie zapakowane rzeczy i udałem się do rejestracji. Niezwykle serdeczni ludzie skierowali mnie do dwuosobowego pokoju, gdzie według planu miałem spędzić sześć kolejnych nocy. Rozpakowałem swoje bagaże, oczekując na osobę, z którą będę mieszkał. W końcu usłyszałem, że ktoś otwiera drzwi. Na progu stanął około czterdziestoletni mężczyzna. Podeszedłem, aby podać mu rękę, a on powiedział: „Witaj, jestem Darek”, na co ja: „Jestem Karol” i w swojej niecierpliwości bezpardonowo od razu dodałem: „Jesteś katolikiem czy protestantem?”. Od początku chciałem wiedzieć, na czym stoję. Pytanie z pewnością było dla Darka naprawdę zaskakujące, ale uprzejmie odparł: „Jestem protestantem, a ty widzę, że jesteś katolikiem”. Wtedy nie miałem pojęcia, po czym to poznał.

Darek w milczeniu rozpakował swoje rzeczy, odebrał telefon od ukochanej żony, po czym wszedł do łazienki. Gdy tylko zamknęły się drzwi naszego pokoju, podszedłem do łóżka, aby przyrzeć się jego Biblii, która już leżała na nocnym stoliku. Na okładce widniał napis: „Biblia Warszawska”. Postanowiłem otworzyć swoją i znalazłem równie niewiele mi wtedy mówiący napis: „Biblia Tysiąclecia”. Upewniwszy się, że moja jest katolicka, pomyślałem zaniepokojony: „Nawet Biblie mamy inne”. Wtedy w moich myślach zaczęły się tworzyć czarne scenariusze, a po chwili byłem już tym wszystkim tak przerażony, że zebrałem z półek wszystkie swoje rzeczy i z powrotem schowałem je do torby – bałem się, że Darek może mnie okraść. Nie wiedziałem przecież, w co on tak naprawdę wierzy ani czego się mogę po nim spodziewać.

Kiedy Darek wrócił do pokoju, oznajmiłem mu wyraźnie, że wychodzę na różaniec. Chciałem, aby nie miał nade mną przewagi, która przez różnicę wieku mogła się naturalnie rysować między nami. Chciałem też, żeby wiedział, że nie będzie miał ze mną lekko. W środku natomiast bardzo się bałem. Nie wiem, jak długo modliłem się na różańcu, ale na pewno robiłem to nad wyraz gorliwie.

Z pierwszego wspólnego wieczoru, który spędziliśmy razem z Darkiem po powrocie z wykładów, nie pamiętam wiele. Może poza tym, że spałem bez koszulki, żeby wyraźnie był widoczny szkaplerz, który nosiłem na szyi. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu

Darek ani razu nie dał po sobie poznać, że któreś z moich zachowań było dla niego problemem. Szanował to, że jestem katolikiem, mimo że sam wiele lat wcześniej konwertował wraz z rodziną na protestantyzm.

Drugiego dnia usłyszałem świadectwo jego nawrócenia. Sam moment przełomu nie był dla mnie aż tak ważny, jednak to, co stało się w jego życiu nieco później, naprawdę mną wstrząsnęło. Darek wraz z żoną przez kilka lat prowadził pensjonat w górach. Dzięki niemu mogli spokojnie utrzymywać swoją czteroosobową rodzinę. Kiedy jednak poddał Jezusowi całe swoje życie, zdał sobie sprawę z tego, że musi zamknąć biznes, ponieważ przestał być opłacalny. Brak rentowności wynikał z faktu, że Darek wcześniej nie wystawiał faktur za prowadzone usługi. Gdy się nawrócił, uświadomił sobie, że prowadząc taki styl życia jak dotychczas, oszukuje. Dlatego podjął decyzję o zamknięciu działalności i przez kilka kolejnych miesięcy utrzymywał rodzinę z zasiłku.

Świadectwo Darka spowodowało, że coś we mnie pękło. Zdałem sobie sprawę z tego, że gdybym znalazł się w jego sytuacji, nie byłoby mnie stać na taki radykalizm i takie zaufanie Bogu. Nie miałem tak silnej wiary. Oczywiście, byłem wtedy zaledwie u progu swojego dorosłego życia, więc owo przekonanie było jedynie przypuszczeniem, ale czułem, że to, o czym opowiadał Darek, jakościowo znacznie różni się od mojego podejścia do Boga. Dla mnie był On najważniejszą częścią życia, dla Darka – całym życiem.

Nasza jedność ma być dla
współczesnego człowieka
autentycznym świadectwem
Jego Zmartwychwstania.
Jeśli świat wciąż nie wierzy
w Chrystusa, to oznacza,
że wciąż jeszcze nie
reprezentujemy Go – jako
Jego uczniowie – we właściwy
sposób.

KAROL SOBCZYK



Zacząłem więc pytać Darka o wszystko: o Ducha Świętego, modlitwę, Biblię, codzienność z Bogiem, Eucharystię, sakramenty, papieża, Maryję, spowiedź, antykoncepcję, znaczenie snów, uzdrowienie, finanse, cuda, post, hierarchię kościelną, sukcesję apostołską, kapłaństwo, zbawienie ludzi z innych religii... Chciałem dobrze poznać różnice i punkty wspólne. Darek nigdy nie zanegował tego, w co wierzyłem. Szanował mnie oraz to, co dla mnie było ważne. W rozmowach starał się ukazać swoje spojrzenie, własną drogę rozumienia i interpretacji Pisma Świętego, które – co trzeba podkreślić – w porównaniu do mnie znał naprawdę znakomicie.

Inny, niezwykle ważny dla mnie element tego zjazdu w Ustroniu wydarzał się codziennie wczesnym rankiem, około piątej godziny. Przebudzałem się na chwilę, bo słyszałem jakieś szmery w pokoju. Gdy zaś na moment otwierałem zaspane oczy, widziałem Darka, który klęczy między naszymi łózkami i zwrócony w moją stronę wysoko wyciąga swoje ręce. Modlił się. Za mnie. Każdego poranka.

Największy przełom w moim życiu nastąpił trzeciego dnia szkolenia – 14 lipca 2010 roku w Rezydencji Parkowej w centrum Ustronia wydarzył się prawdziwy cud. Z ust prowadzących szkolenie Henryka i Aliny Wiejów usłyszałem – nie tylko rozumem, ale i sercem – to proste przesłanie: „Jeśli podjąłeś osobistą decyzję o odwróceniu się od swojego dotychczasowego życia i całkowitym poddaniu reszty swoich

dni Jezusowi, nie musisz żyć w obawie o to, co stanie się w przyszłości. Nawet najlepszym życiem nie jesteś w stanie wysłużyć sobie zbawienia. To i tak będzie niewystarczające. Jest tylko jedna gwarancja Twojego zbawienia i jest nią Osoba Pana Jezusa Chrystusa”. Jak to możliwe, że nie usłyszałem tego przez lata mojej drogi w Kościele?

To przesłanie łaski zmieniło we mnie dosłownie wszystko. Świadomie wybrałem Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela mojego życia. Pan mnie wybrał i wybawił! Pamiętam, jak całym sobą próbowałem wyrazić wolność, którą właśnie przyjąłem – wolność od potępienia i poczucia winy – poprzez doświadczenie Jego nieskończonej miłości i przebaczenia. Podjąłem decyzję, że od tej chwili resztę życia chcę poświęcić Jemu i poszukiwaniu Jego Królestwa.

Po tygodniowym szkoleniu odwiozłem Darka do Katowic, po drodze uważnie słuchając świadectw życia ludzi z jego wspólnoty, o których mi opowiadał. Protestanckiej wspólnoty! Jeszcze tydzień wcześniej nazwałbym tych ludzi heretykami, od tego czasu – mimo dzielących nas różnic – stali się moimi braćmi w Chrystusie, którym zawdzięczam duchowe życie.

Po zakończeniu szkolenia w Ustroniu przez kolejne miesiące pojawiało się we mnie wiele pytań o moją katolicką tożsamość. Odkrywałem jednak, że Bóg wyraźnie wzywał mnie do służby w Kościele katolickim. Dziś staram się służyć na rzecz odnowy i jedności Kościoła, przynależąc właśnie do tej części Ciała

Chrystusa. Wierzę, że żyjemy w kluczowym momencie chrześcijaństwa. Pan Jezus powiedział przecież, że od naszej jedności zależy to, czy świat w Niego uwierzy. Nasza jedność ma być dla współczesnego człowieka autentycznym świadectwem Jego Zmartwychwstania. Jeśli świat wciąż nie wierzy w Chrystusa, to oznacza, że wciąż jeszcze nie reprezentujemy Go – jako Jego uczniowie – we właściwy sposób.

Gdy patrzę wstecz na historię Kościoła, na trwające całe wieki podziały, stulecia wzajemnej krytyki i wzmacniania uprzedzeń, lata nieustannej wrogości, w tym tej posuniętej do przelewu krwi, może się wydawać, że to po prostu nasze *status quo*. Wielu pogodziło się z porażką, twierdząc, że nie ma szans na znalezienie drogi wyjścia z tego impasu. Bo po ludzku jedność chrześcijan rzeczywiście jest niemożliwa. Ale (!) sam Jezus się o nią modlił. A to oznacza, że jedność musi być możliwa.

Karol Sobczyk
lider Wspólnoty Głos na Pustyni

TRZY DROGI EKUMENIZMU

Skoro już znamy fundamenty ekumenizmu, wiemy, skąd wyszliśmy i dokąd zmierzamy, oraz mamy świadomość tego, z jaką postawą serca powinno wchodzić się na drogi ekumenizmu, idźmy dalej i przyjrzyjmy mu się z bliska.

Otóż istnieją trzy ścieżki ekumenizmu albo – jak inni wolą – trzy filary tej konstrukcji: ekumenizm duchowy, ekumenizm doktrynalny (zwany także teologicznym) oraz ekumenizm praktyczny. Wszystkie są ważne, ale na pierwszym miejscu jest ekumenizm duchowy, więc od niego zaczniemy.

EKUMENIZM DUCHOWY

Im chrześcijanie są bliżej Chrystusa, bliżej Boga, tym są bliżej siebie – w tym tkwi sedno ekumenizmu duchowego. To oczywiście sprawdza się nie tylko na polu ekumenizmu, ale jest też prawdziwe we wszystkich obszarach naszego codziennego życia: w małżeństwie, w rodzinach, we wspólnotach, w społeczeństwach, co zauważył już palestyński mnich z VI wieku, św. Doroteusz z Gazy.

Ekumenizm duchowy to więc, po pierwsze, nawrócenie serca. Bez wewnętrznej przemiany i zwrócenia się ku Chrystusowi nie może być mowy o jedności chrześcijan. Po drugie ekumenizm duchowy jest codziennym staraniem o świętość życia. Po trzecie zaś oznacza szeroko pojętą modlitwę: osobistą i wspólnotową. Stąd o tym rodzaju

Im chrześcijanie są bliżej
Chrystusa, bliżej Boga, tym
są bliżej siebie – w tym
tkwi sedno ekumenizmu
duchowego.



ekumenizmu mówi się jako o „duszy” działań na rzecz jedności chrześcijan. Praktykując modlitwę o jedność, uświadamiamy sobie ponadto, że nie jest ona czymś, co sami jesteśmy w stanie wyprodukować, ale to dar pochodzący od Pana Boga.

EKUMENIZM DOKTRYNALNY

Drugi rodzaj ekumenizmu polega na studiach i dialogach teologicznych, które nie mają niczego wspólnego ze sprzedawaniem prawdy za srebrniki świętego spokoju. Nie polegają także na przyjmowaniu kompromisów jak w handlu czy polityce (na przykład, gdyby chcieć wyprowadzić „średnią” liczbę sakramentów pomiędzy wspólnotami, które różnią się w nauce o ich ustanowieniu: „My mówimy siedem, wy mówicie dwa, to przyjmijmy... trzy lub cztery!”).

Ekumenizm doktrynalny polega na wspólnym odkrywaniu bogactw Objawienia, które zostały nam przekazane w Bożym słowie, na wspólnym pochyleniu się nad nimi. Kościół cały czas pielgrzymuje w wierze, co oznacza, że posiada depozyt, który nie został jeszcze do końca odkryty. Stąd po II Soborze Watykańskim Kościół katolicki aktywnie włączył się w dialogi teologiczne, które swój rozkwit przeżyły w drugiej połowie XX wieku, bo wierzy, że cały czas wspólnie mamy wiele do poznania i zgłębnienia.

EKUMENIZM PRAKTYCZNY

W końcu trzeci rodzaj ekumenizmu, który – jak modlitwa – jest dostępny dla każdego. Aby go praktykować, nie trzeba być teologiem, wystarczy mieć serce otwarte na wspólne działania dla dobra innych ludzi i świata. Ekumenizm praktyczny to bowiem nic innego jak wspólne zaangażowanie chrześcijan w działalność społeczną, charytatywną, oświatową, kulturową czy naukową. Można zacząć od pomocy sąsiadom, a skończyć na ogólnoświatowej inicjatywie. Tu ogranicza nas tylko nasza wyobraźnia i szerokość własnego serca.

KATOLICKIE ZASADY EKUMENIZMU

Libański myśliciel Khalil Gibran (1883–1931) powiedział kiedyś zdanie – które bardzo lubię i często powtarzam – że tylko stworzenia bez kręgosłupa mają twardą skorupę. Odwrotnie zatem, jeśli ktoś ma szkielet wewnętrzny, nie potrzebuje twardej skorupy. Przekładając to na rzeczywistość ekumeniczną, można powiedzieć, że jeśli ktoś nie zna wyznania wiary własnego Kościoła, to nie będzie potrafił wchodzić w relacje z innymi, bo tym kontaktom będą towarzyszyły obawy i uprzedzenia. Natomiast ten, kto jest świadomy swojej tożsamości, nie będzie się bał dialogu ekumenicznego. Stąd chcę zaproponować najpierw spojrzenie na katolickie zasady ekumenizmu. Oczywiście, siostry i bracia z innych wyznań nie zawsze się z nimi zgadzają, czy też widzą je w innym świetle, ale i tu znajdują coś dla siebie.

NOTKA O AUTORZE



Sławomir Pawłowski SAC – ur. w Chełmnie nad Wisłą, mieszkający i pracujący w Lublinie, pallotyn, dogmatyk, ekumenista, doktor habilitowany teologii, kierownik Sekcji Ekumenizmu Wydziału Teologicznego KUL, profesor pallotyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie. Od wielu lat pełni funkcję konsultora i sekretarza Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu i przewodniczącego Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej w Lublinie. Organizuje ogólnopolskie zjazdy diecezjalnych i zakonnych delegatów ds. ekumenizmu oraz współredaguje ogólnopolską broszurę na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Jego naukowe poszukiwania dotyczą zagadnień takich jak zasada „hierarchii” prawd wiary, Katechizm Kościoła Katolickiego, teologia pentekostalna, katolickie zasady ekumenizmu, historia ruchu ekumenicznego oraz ekumeniczny komentarz do Credo. Stąd ks. Sławomir Pawłowski jest autorem artykułów i książek naukowych, w tym publikacji: *Zasada hierarchii prawd wiary* (2004) oraz *Katechizm Kościoła katolickiego w ekumenicznej perspektywie dogmatycznoteologicznej* (2012). Należy do zespołu redakcyjnego Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Communio”. Duchowy asystent Instytutu Ewangelizacji Świata Misja ICPE w Lublinie.

Prywatnie pasjonat szachów oraz złoty medalista XX Mistrzostw Polski Duchowieństwa w szachach klasycznych w 2021 roku.

SPIS TREŚCI

Wstęp. Przygoda z ekumenizmem	5
ROZDZIAŁ 1. Skąd wychodzimy? Teoria	8
Czym jest ekumenizm?	9
Dialog międzyreligijny	12
Żydzi i chrześcijanie	14
Zasady dialogu ekumenicznego	16
Jedność – rzecz jeszcze możliwa?	
Teologia jedności Kościoła	19
Biblijne podstawy jedności	19
Jedność Kościoła a jedność chrześcijan	23
Więzy jedności	25
Co nas poróżniło?	29
Trochę historii ruchu ekumenicznego	32

*** [Karol Sobczyk]	38
Trzy drogi ekumenizmu	49
Ekumenizm duchowy	49
Ekumenizm doktrynalny	51
Ekumenizm praktyczny	52
Katolickie zasady ekumenizmu	52
Zwiastuny jedności. Osiągnięcia doktrynalne	59
Deklaracje chrystologiczne	
z Kościołami orientalnymi	60
Katolicko-luterańska deklaracja w sprawie nauki	
o usprawiedliwieniu (1999 r.)	65
Dokument z Limy <i>Chrzest, Eucharystia</i>	
i <i>posługiwanie duchowne</i> (1982 r.)	70
O narzędziach dialogów doktrynalnych	81
*** [ks. Grzegorz Brudny]	88
ROZDZIAŁ 2. Gdzie jesteśmy? Liturgia i modlitwa	95
Liturgia jak lustro	96
Sakramenty	100
O chrzcie	100
O Eucharystii	103
O przyjmowaniu i udzielaniu sakramentów	105

O małżeństwach mieszanych	114
O głoszeniu słowa Bożego	119
O pogrzebach	120
Wspólna modlitwa	122
Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan	124
Pentekostalizacja?	127
*** [Kalina Wojciechowska]	130
ROZDZIAŁ 3. Z kim jesteśmy w drodze? Relacje	139
Najpierw Piotr	141
Troska o Kościół i świat	146
Małe ojczyzny	150
*** [o. Adam Strojny]	155
*** [kapłan Mateusz M. F. Szymkiewicz]	167
*** [ks. Józef Budniak]	182
Czy dziś jest trudniej niż dawniej?	193
*** [ks. Tomasz Siuda]	196

*** [Anna Saj] 206

*** [ks. Doroteusz Sawicki] 212

Zamiast zakończenia 218

Dla dociekliwych 221

Notka o Autorze 226

JE DNO ŚĆ

CH R Z E Ś C I J A N

Rozłamy ranią Kościół od jego początków. Chrześcijanie są podzieleni, **a ich świadectwo osłabione**. Różnorodność zamiast być wspólnym bogactwem staje się przyczyną niezrozumienia, a odkrywaniu prawdy nie towarzyszy miłość.

Tymczasem, Jezus tuż przed śmiercią modlił się do Ojca o jedność swoich uczniów, **aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17,23)**. To dlatego z inicjatywy i natchnienia Ducha Świętego chrześcijanie różnych wyznań i denominacji od lat podążają drogą ekumenizmu – ku jedności, razem ku pełni poznania i miłości Boga.

Jedność to Boży plan i pragnienie, które na pewno zostaną zrealizowane. **Pytanie tylko, czy będziesz tego częścią?**

Jeśli nie poznałeś jeszcze drogi jedności, a może zetknąłeś się z ekumenizmem, ale nie wiesz, jak żyć nim na co dzień, to ta książka jest idealnym podręcznikiem na start! Nie czekaj. **Świat potrzebuje Twojego świadectwa.**



ks. dr hab. Sławomir Pawłowski SAC

Pallotyń, ekumenista, dogmatyk, kierownik Sekcji Ekumenizmu KUL, sekretarz Rady KEP ds. Ekumenizmu i przewodniczący Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej w Lublinie.

WYDAWNICTWO RTCK
KSIĄŻKI, KURSY,
ĆWICZENIA
ROZWOJOWE
WWW.RTCK.PL/SKLEP



WYDAWNICTWO
RTCK



KU JE DNO ŚCI

Sławomir Pawłowski SAC
ćwiczenia ekumeniczne

SPIS TREŚCI

Wstęp	4
--------------	----------

CZĘŚĆ I:

TĘSKNOTY PIERWSZEGO PRZYMIERZA

1. Ponad podziałami	6
2. Prorockie wizje zjednoczenia	7
3. Psalmi tęskniące za jednością	8

CZĘŚĆ II:

MODLITWY NOWEGO PRZYMIERZA

4. Modlitwa arcykapłańska Jezusa	10
5. Symbole modlitwy o jedność	11
6. Czytanie ikon	12
7. Anafory Wschodu	13

CZĘŚĆ III:

WZAJEMNE POZNANIE

8. Duch innych chrześcijan	16
9. Jedność w pigułce	17
10. Stępione ostrze sporu	18
11. Co jest pierwsze?	20
12. Symbole wiary	22
13. Różnice i podobieństwa	23
14. Dialog i charyzmaty	25

CZĘŚĆ IV:

KU WSPÓLNEJ PRZYSZŁOŚCI

15. Ekumeniczne vademecum nie tylko dla biskupów	28
16. W oczekiwaniu na Ducha jedności	29
17. Moje ekumeniczne świadectwo	31

EKUMENICZNE ZAGADKI

Quiz	33
Odpowiedzi i komentarze	36

WSTĘP

Ćwiczenia fizyczne czy umysłowe – to rozumiem, ale ekumeniczne?

Okazuje się, że rzeczywistość „ćwiczeń” ma swoje miejsce w tradycji chrześcijańskiej. Na przykład już pięćsetletni klasyczny podręcznik do rekolekcji zamkniętych autorstwa św. Ignacego Loyoli został przez niego zatytułowany: *Ćwiczenia duchowe*. A w liturgii w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Kościół zanosí do Boga modlitwę (tzw. kolektę), „abyśmy przez doroczne ćwiczenia wielkopostne postępowali w rozumieniu tajemnicy Chrystusa i dzięki jego łasce prowadzili święte życie”. Ćwiczenia są zatem innym imieniem ascezy (gr. *askesis*), która oznacza także „kształtowanie” i „wysiłek”. Paweł Apostoł przed namiestnikiem Feliksem wyznaje: „I sam usilnie się staram (*askeo*), abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” (Dz 24,16).

Celem ćwiczeń ekumenicznych, do których chcę Cię zaprosić, jest praktyczne przyswojenie treści przedstawionych w książce *Jedność chrześcijan. Jak współcześnie rozumieć i praktykować ekumenizm*, ale także wzbogacenie ich o kolejną porcję wiadomości z innych źródeł ekumenicznej wiedzy i praktyki dostępnych w internecie. Znajdziesz tu więc odniesienia biblijne i liturgiczne, odkryjesz kolejne bogactwa chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu, pogłównkujesz nad prawdami wiary. Spójrzysz jeszcze raz w siebie i rozejrzysz wnikliwiej wokół, aby skuteczniej dążyć ku jedności chrześcijan.

Mówią: „Im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju”, a Paweł Apostoł wzywa Tymoteusza, aby stał się dobrym, a nawet pięknym (*kalos*) żołnierzem Chrystusa (2 Tm 2,3). Czy chcesz zawalczyć o jedność chrześcijan?

CZĘŚĆ I

TĘSKNOTY PIERWSZEGO PRZYMIERZA

1 PONAD PODZIAŁAMI

W książce *Jedność chrześcijan. Jak współcześnie rozumieć i praktykować ekumenizm* powiedzieliśmy sobie o biblijnych podstawach jedności według Nowego Testamentu (s. 23–25). Teraz pora sięgnąć do przesłania Starego Testamentu. Chciałbym to uczynić, idąc tropem znakomitej książki – podręcznika ks. prof. Piotra Jaskóły *Ut sint unum. Wprowadzenie do ekumenizmu*^{*}. Znajdziemy tam cały rozdział zatytułowany *Jedność w świetle Starego Testamentu* (s. 81–92).

Starotestamentalne sformułowania takie jak: „cały dom Izraela”, „dwanaście pokoleń Izraela”, „Juda i Izrael” ukazują lud Boży jako zwartą całość. Jest to jedność wertykalna – z Bogiem – przez wybranie, przymierze i świętość, ale także jedność horyzontalna – między ludźmi – przez wspólnotę krwi, języka, ojczyzny. Objawiają się one we wspólnym kulcie. Wymarzona jedność trwała jednak tylko w czasach Dawida i Salomona. Potem, niestety, następuje podział na dwa królestwa: Królestwo Izraela na północy i Królestwo Judy na południu. Rodzi się więc pytanie: czy ten rozłam nie został dopuszczony przez Boga (por. 1 Krl 12,24) jako „kara za niewierność i tajemniczy dla ludzkiego umysłu krok w kierunku jej uleczenia”^{**}?

A. Przeczytaj uważnie poniższy fragment wspomnianej książki (*Ut sint unum*, s. 90):

Historia podziału i jej morał nie kończą się jeszcze na tym. Należy zauważyć, że mimo separacji Duch Boży działał nadal w pokoleniach Północy. Pojawili się tam prorocy tej miary co Elias, Elizeusz i Ozeasz. Dodać należy, że niektórzy z nich byli również powołani do przekazywania słowa Boga Królestwu Południa. Ich posłannictwo, przemawianie w imieniu Boga i wzywanie do nawrócenia, nie ograniczało się więc tylko do własnych plemion. Wprawdzie tylko Królestwo Judy było prawym dziedzicem obietnic Bożych, jednak to nie gwarantowało jeszcze w sposób oczywisty świętości jego mieszkańców i rzeczywistej wierności przymierzu. Przeciwnie, świadomość, że obietnice Boże związane są ze świątynią jerozolimską, stwarzała w nich stałą pokusę do zaniedbywania obowiązków, jakie nakładała wiara. Nie zawsze zdawali sobie sprawę, że dziedzictwo rzeczy świętych jest źródłem życia tylko wtedy, gdy poparte zostaje osobistą postawą.

B. Jakie są Twoje refleksje, gdy odniesiesz to do podziału chrześcijan? Zapisz je poniżej.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

^{*} Por. P. Jaskóła, *Ut sint unum. Wprowadzenie do ekumenizmu*, Opole 2018 – wytrwali znajdą tę publikację w internecie.

^{**} P. Jaskóła, *Ut sint unum*, s. 89.

2 PROROCKIE WIZJE ZJEDNOCZENIA

Kontynuujemy refleksję nad tekstami Starego Testamentu. Wielu proroków zapowiadało przyszłą jedność dwóch królestw, Judy i Izraela: Ozeasz (por. Oz 2,1–3), Izajasz (por. Iz 8,23b–9,6), Micheasz (por. Mi 5,1–5), Zachariasz (por. Za 14,16–21).

W tym miejscu chciałbym się odnieść do proroctwa Ezechiela (por. Ez 37,15–28). Ten tekst został bowiem zastosowany jako podstawowy tekst biblijny dla Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w 2009 roku, przygotowany przez chrześcijan z Korei (naturalnie chodzi o Koreę Południową z powodu braku możliwości kontaktowania się z chrześcijanami z Korei Północnej). Temat tygodnia brzmiał *Aby byli jedno w Twoim ręku* (Ez 37,19) i zawierał w sobie wielką tęsknotę za zjednoczeniem boleśnie podzielonego narodu koreańskiego, ale także za jednością chrześcijan.

A. Przeczytaj uważnie poniższy tekst biblijny (Ez 37,15–28):

I doszło mnie słowo Pana tej treści: A ty, synu człowieczy, weź sobie kawałek drewna i napisz na nim: Należy do Judy i synów izraelskich, jego bratnich plemion. Weź także drugi kawałek drewna i napisz na nim: Należy do Józefa, drewno Efraima, i całego domu izraelskiego, jego bratnich plemion. Potem złóż razem obydwa drewna w jeden kawałek, aby stanowiły jedno w twoim ręku. A gdy potem twoi rodacy odezwą się do ciebie tymi słowy: Czy nie wyjaśnisz nam, co przez to rozumiesz?

Wtedy powiedz im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja biorę drewno Józefa, które jest w ręku Efraima i jego bratnich plemion izraelskich, i przykładam je do drewna Judy, i uczynię z nich jeden kawałek, tak że w moim ręku będą stanowić jedno. Obydwa kawałki drewna, na których umieścisz napis, będą na ich oczach w twoim ręku.

Potem powiedz im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja zbiorę synów izraelskich spośród narodów, do których przybyli, i zgromadzę ich zewsząd, i przyprowadzę ich do ich ziemi. I uczynię z nich jeden naród w tej ziemi na górach izraelskich, i jeden król będzie panował nad nimi wszystkimi, i już nie będą dwoma narodami, i już się nie rozdziela na dwa królestwa. I już się nie skalają swoimi bałwanami i swoimi obrzydliwościami, i żadnymi swoimi występkami. Wybawię ich z wszystkich ich odstępstw, przez które zgrzeszyli, i oczyszczę ich; i będą moim ludem, a Ja będę ich Bogiem.

B. Jakie są Twoje refleksje, gdy odniesiesz te słowa do podziału chrześcijan? Zapisz je poniżej.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3 PSALMY TĘSKNIĄCE ZA JEDNOŚCIĄ

„Psalmy stanowią arcydzieło modlitwy w Starym Testamencie. Zawierają dwa nierozłączne elementy: osobisty i wspólnotowy. Rozciągają się na wszystkie czasy historii, wspominając wypełnione już Boże obietnice i wyrażając nadzieję na przyjście Mesjasza” – tak stwierdza *Katechizm Kościoła Katolickiego* w punkcie 2596. Warto przeczytać cały jego piękny fragment pt. *Psalmy – modlitwa zgromadzenia* (KKK 2585–2589).

Głębokie rozważania nad psalmami i pieśniami z jutrzni czy nieszporów z liturgii godzin zostawili nam w katechezach środowych (lata 2001–2006) papieże św. Jan Paweł II i śp. Benedykt XVI*. Niejednokrotnie „pomagałem sobie” tymi komentarzami w mojej modlitwie liturgicznej.

- A. Czy możesz wyszukać w Biblii te psalmy, które szczególnie wyrażają tęsknotę za jednością i radość z jej osiągnięcia? Wynotuj je poniżej.

.....

.....

.....

.....

- B. Zazwyczaj na naszych liturgiach wykonujemy psalmy na sposób responsoryjny, czyli z podejmowanym przez zgromadzenie refrenem. Wyobraź sobie, że musisz przygotować nabożeństwo o jedności chrześcijan i odnaleźć lub wymyślić taki refren. (Zdarzało mi się wiele razy to robić przy opracowywaniu polskich materiałów na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan). Pamiętaj, że w stosowanych u nas melodiach potrzebujemy refrenów składających się z jedenastu sylab. Mogą one wyrażać ideę jedności wprost (np. „W swojej dobroci zjednocz nas, o Boże!”), „Zgromadź nas, Panie, i daj nam zbawienie!”) lub pośrednio (np. „Pan ześle pokój swojemu ludowi”).

Ułóż refreny do wybranych wcześniej przez siebie psalmów.

_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____
_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____
_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____
_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____	_____

* Zostały wydane drukiem przez Wydawnictwo Księży Marianów pt. *Jutrznia. Poranna modlitwa Kościoła* oraz *Nieszpory. Wieczorna modlitwa Kościoła*; są także osiągalne na portalu Internetowa Liturgia Godzin brewiarz.pl w wersji premium.

KU
JE
DNO
ŚCI